Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. SŁOWO 5 gr.

CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. || Czwartek 9-go lutego 1933 roku. || Nr. 32.

W obliczu groźnego niebezpieczeństwa.

Obok szkód, jakie kryzys powoduje w całokształcie fizycznych sił rodzin, dotkniętych bezrobociem, niemniej fatalne, a nawet groźniejsze są moralne skutki współczesnych stosunków gospodarczych. Jednym z najważniejszych objawów tego wpływu jest spaczony zupełnie rozwój psychiczny i moralny młodzieży, która, albo rozpocząwszy już pracę zarobkową, została wyrzuconą z zakładów pracy, albo też doszedłszy do odpowiedniego wieku, lub zdobywszy odpowiednie przygotowanie, nie zaczęła pracować zarobkowo, stając się ciężarem dla rodziny, o ile ją posiada.

Rozwijające się powszechnie poczucie bezużyteczności, wyrzucenie poza nawias społeczeństwa, utrata chęci do pracy, poddanie się wpływom najgorszych moralnie elementów społecznych, rozwój zbrodniczości, skłonność do przejmowania idei antypaństwowych | notują wszyscy, którzy się z młodzieżą bezrobotną stykają.

Niemniejszy jednak jest wpływ bezrobocia na psychikę dorosłych. Z konieczności musi wśród nich powstawać coraz większe nagromadzenie ukrytych narazie jeszcze prądów niezadowolenia, buntu, poczucia niesłusznej krzywdy społecznej, która spotyka ich za to tylko, że chcą pracować i być użytecznym członkiem społeczeństwa. Brak pracy czyni go poprostu trutniem.

Tworzący się w ten sposób materjał wybuchowy nie jest oczywiście bezpieczny dla spokoju publicznego, nigdy bowiem nie da się przewidzieć, co będzie tą drobną iskierką, która wzniecić może pożar powszechny.

Sfery rządowe doceniają wagę zagadnienia walki z bezrobociem i wysuwają je na plan pierwszy społecznej polityki rządu.

Lecz rząd nie posiada środków dostatecznych, by mógł samodzielnie i we własnym zakresie zwalczyć bezrobocie wewnątrz państwa. Ponieważ zaś we współczesnej organizacji gospodarczej siłą decydującą jest kapitał, on ma wpływ na rozwój bezrobocia, od niego bowiem w dużej mierze zależy dalsze utrzymywanie lub likwidowanie zakładów pracy, odkrywa się tu ogromne pole do nadużyć i szantażów ze strony przemysłu.

„Żądacie od nas dziś polepszenia warunków pracy, przestrzegania obowiązujących ustaw ochronnych"—powiadają niektórzy przemysłowcy — **„to my zamkniemy fabryki i wyrzucimy na bruk nowe setki ludzi.** Jeśli natomiast zostawicie nam swobodę, pozwolicie, byśmy się sami układali z robotnikami, dowolnie, według indywidualnych umów, określając warunki ich pracy i czas pracy, to kto wie, czy za tę cenę nie wzmoże się sił produkcyjnych w kraju i nie zwiększy stanu zatrudnienia".

Od końca 1931 r., kiedy rząd wystąpił z planem zwalczania bezrobocia, czy też łagodzenia jego skutków, rozpoczęła się walka uboczna, walka, która chwilami nabiera bardzo mocnego zabarwienia. Wobec potęgi materjalnej kapitału, w walce tej, niestety, łatwo jest ulec.

Najważniejszą dziś sprawą jest znalezienie pracy, lub utrzymanie w warsztacie pracy jaknajwiększej liczby robotników; czy będą oni natomiast zarabiać mniej lub więcej, czy będą otrzymywać urlopy, pracować krócej lub dłużej, w lepszych lub gorszych warunkach hygjenicznych, czy kobiety zatrudni się w nocy, lub odejmie się im opiekę nad dzieckiem—wszystko to są kwestje drugorzędne, które ustąpić muszą wobec zagadnienia bezrobocia.

Od takiego rozumowania krok już jeden tylko do przekreślenia tych wszystkich, mozolnie zdobytych ulepszeń w warunkach pracy robotnika i pracownika umysłowego, a to jest właśnie cel dążeń sfer przemysłowych w Polsce.

A łatwiej jest burzyć, niż nanowo odbudowywać i kto wie, jakie siły zechcą stracone pozycje zdobywać.

ZAMACH STANU W NIEMCZECH.

Rozpędzenie sejmu pruskiego. — Krwawe żniwo walk ulicznych. Prezydent Rzeszy umiera.

BERLIN. Rząd Hitlera dokonał wczoraj zamachu stanu.

Mocą dekretu prezydenta Rzeszy, Sejm pruski został rozwiązany, przyczem władza dyktatorska przekazana została komisarzowi Rzeszy dla Prus, von Papenowi.

Wybory do sejmu pruskiego wyznaczone zostały na dzień 5 marca.

W dniu wczorajszym prezydent Rzeszy podpisał dekret, wprowadzający ograniczenia swobód obywatelskich, a zwłaszcza swobody prasy i zgromadzeń publicznych.

BERLIN. Ze wszystkich stron kraju w dalszym ciągu napływają doniesienia o starciach.

Szczególnie dużą była liczba krwawych starć w poszczególnych miejscowościach Nadrenji i Wirtembergji.

Według obliczeń — w starciach ulicznych w różnych miejscowościach Rzeszy padło 14 osób zabitych i 400 rannych.

BERLIN. O gwałtownych zajściach w Duisburg Hambon donoszą:

W chwili, kiedy kondukt pogrzebowy zabitego hitlerowca przejeżdżał obok torów kolejowych, z jednego z pobliskich zabudowań fabrycznych oddano salwę w tłum. Zabity został jeden narodowy socjalista, 6 innych odniosło ciężkie rany. Napastnicy rzucil granat ręczny na przechodzących.

BERLIN. Wiceprzewodniczący partji niemiecko narodowej dr. Winterfeld oświadczył na zgromadzeniu organizacyj partyjnych w Berlinie:

— Mówi się: więcej władzy dla prezydenta Rzeszy, a my — zakończył Winterfeld — powiadamy: prezydent Rzeszy umiera. Naszym celem ostatecznym pozostaje monarchja Hohenzollernów.

Hitler pod komendą junkrów.

„Evening Standart" podaje interesujące fakty co do prawdziwej sytuacji Hitlera w obecnym rządzie. Na podstawie tych rewelacyj Hitler przyjąć miał kanclerstwo na następujących warunkach:

1) nie będzie on nigdy przyjęty przez Hindenburga inaczej jak w obecności Papena;

2) Papen, jako reprezentant Hindenburga w gabinecie, posiada prawo założenia veta wobec każdej decyzji Rządu.

Zgoda Hitlera na te poniżające warunki nastąpić miała skutkiem rozpaczliwego stanu finansów hitlerowców.

Znowu bójka studencka przed bramami Uniwersytetu.

WARSZAWA. Znowu powtórzyły się zajścia na Uniwersytecie warszawskim.

O godz. 12 w poł. przy bramach Uniwersytetu kilku członków i członkiń Pol. Związku młodzieży demokratycznej rozdawało ulotkę w ostrych słowach potępiającą napaść na prof. Wałek-Czarneckiego.

Na rozdających ulotkę akademików rzuciła się grupa młodzieży (30 osób), bijąc ich pięściami i laskami.

Napadniętym pośpieszyli z pomocą koledzy. Wywiązała się wielka bójka przy bramie Uniwersytetu, na dziedzińcu i na ulicy.

Szereg studentów odniosło rany i okaleczenia.

W parę minut przybyło auto z rezerwą policji oraz tank wodny. Napastnicy uciekli.

Obrońcy opuścili salę sądową.

Pierwszy dzień rozpraw „Centrolewu".

WARSZAWA. Wczoraj rozpoczął się w sądzie apelacyjnym w Warszawie proces przeciwko przywódcom „Centrolewu", oskarżonym o przygotowywanie zamachu, którego celem było usunięcie przemocą członków rządu, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwa.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Lieberman, Pragier, Barlicki, Dubois, Witos, Kiernik, Bagiński, Ciołkosz i Mastek.

Brak oskarżonego Putka, który nie stawił się.

Skład sądu stanowią: wiceprezes Gacek — przewodniczący, sędziowie: Chodecki i Wyczański — wotanci. Oskarżają wiceprokurator sądu apel. Grabowski i prokurator sądu okr. w Siedlcach, Rauze.

Sędzia Gacek referuje decyzję sądu w związku ze złożonem 3 lutego podaniem obrony o wyłączenie sędziego Chodeckiego. Obrona powoływała się na oświadczenie sędziego Chodeckiego w procesie przeciw redaktorowi Małysze („Gazeta Bydgoska"), gdzie sędzia Chodecki jako przewodniczący rozprawy, miał się wyrazić, iż osadzenie posłów w Brześciu uważa za odpowiadające szykowanie zamachu stanu i za konieczność państwową.

Obrona poczytuje tego rodzaju oświadczenie za wypowiedzenie swego sądu o sprawie jeszcze wówczas, gdy w sprawie b. więźniów brzeskich w sądzie okręgowym nie zapadł jeszcze wyrok.

Sąd apelacyjny zdecydował wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego oddalić.

Adw. Berenson: — W imieniu całej ławy obrończej mam zaszczyt ponowić wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego, na co zezwala mi procedura. Czynię to i dlatego, że sędzia Chodecki oświadczył, iż nie przypomina sobie swego twierdzenia. Jesteśmy w stanie służyć Wysokiemu Sądowi dowodem w tym względzie.

Pozostali obrońcy chórem przyłączają się do wniosku adw. Berensona.

Prok. Rauze wnioskuje o odrzucenie wiosku. Sąd odrzuca wniosek obrony o wyłączenie sędz. Chodeckiego.

Po wysłuchaniu tej decyzji, oskarżony poseł Lieberman oświadcza, że wobec decyzji sądu zwalnia swych obrońców od podejmowania dalszych trudów obrony i komunikuje, że żadnych wyjaśnień dawać nie będzie.

Pozostali oskarżeni solidaryzują się się z oświadczeniem osk. Liebermana, wobec czego w imieniu obrońców adw. Nagórski oświadcza, że obrońcy oskarżonych składają swe pełnomocnictwa. Obrońcy opuszczają salę sądową.

Oskarżony poseł Kiernik, którego obrońca, adw. Urbanowicz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi złamania nogi, popiera swoje podanie o odroczenie sprawy. Sąd udaje się na naradę, poczem postanawia sprawę rozpoznać.

Sędzia Chodecki referuje szczegółowo sprawę.

Po zreferowaniu sprawy sąd apelacyjny ogłosił przerwę do dnia dzisiejszego do godz. 10 zrana.

Budżet Min. Spraw Wojskowych.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się dyskusja nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Głos zabrał pos. Tebinka (BB), który dał odpowiedź posłowi Arciszewskiemu (Klub Narodowy) na jego wywody dnia poprzedniego.

Zbijając twierdzenie, że rząd nie dość silnie reaguje na propagandę niemiecką za rewizją naszych granic, mówca wywodził, że mamy doskonałą armję na obronę tych granic i żadne głupie gadania na ten temat nic nas nie obchodzą.

Następnie na trybunę wszedł wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, który również w mowie swej odpowiedział pos. Arciszewskiemu na stawiane przezeń zarzuty.

Na twierdzenie, że w wojsku jest jakiś major, który wszystkiem trzęsie, minister odparł, że jest, ale nie żaden major tylko Marszałek Piłsudski, który trzęsie tak wszystkiem, że się go wszyscy boją bez różnicy szarż.

Następnie gen. Składkowski udzielił bliższych wyjaśnień o artylerji najcięższej, fortyfikacjach i t. p.

Na przemówieniu wiceministra Składkowskiego dyskusję nad budże. Min. Spraw Wojskowych zakończono, przystępując do obrad nad budżetem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego przybył dziś na parotygodniowy wypoczynek do Zakopanego.

— Premjer Prystor otrzymał depeszę treści następującej: Rezerwiści i b. wojskowi Polacy, zgromadzeni na zjeździe w Merlebach, meldują się Panu Premjerowi na posterunku we wschodniej Francji.

— 7-proc. polska pożyczka stabilizacyjna podniosła się na giełdzie londyńskiej o pół. pkt. do 84,50 natomiast obligacje niemieckie w związku z sytuacją polityczną spadły o 3 pkt

— We francuskiej fabryce samochodów Reneulto wydarzyła się strasz na eksplozja.Zabitych zostało 8 osób, rannych 78, w tem 5 ciężko.

— W Szczecinie zmarł na grypę konsul generalny R. P. w Królewcu, Tomasz Morawski.

— W Genewie zmarł w wieku lat 76 hr. Albert Jerzy Apponyi, długoletni przedstawiciel Węgier w Lidze Narodów.

—Lotnik Mollison wylądował wczoraj koło Barcelony i po krótkim odpoczynku odleciał do Senegalu.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 9 lutego. Apolonji.
Wschód słońca: o g. 7.9 Zachód 16.49

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic,
W nocy z czwartku na piątek: III Aleja, Narutowicza.

Przejazd Prezydenta Rzeczypospolitej. W drodze do Zakopanego przejeżdżał dziś przez Częstochowę p. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Na dworcu częstochowskim obecni byli wicestarosta Bielawka, komendant P. P. komisarz Grabowski i komisarz Kozłowski.

Wojewoda kielecki w Częstochowie. Jak się dowiadujemy, w związku z pracami budżetowemi sejmiku i magistratu m. Częstochowy, przybywają do naszego miasta: wojewoda kielecki, p. Jerzy Paciorkowski, naczelnik wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego. dr. Marcin Serafin, radca p. Karol Motal oraz radca Banku Gospodarstwa Krajowego, p. J. Mackiewicz z Warszawy.

Nowy zarząd Zw. Prac. Miejskich. Nowy zarząd Związku pracowników miejskich stanowią: inż. Gniewiński, pp. Simon, Jung, Wolman, Kaniewski, Chadziński i Strzelczyk.

Pierwszy dzień kursu oświatowego Zw. Młodzieży Ludowej. Wczoraj nastąpiło w sali Rady Miejskiej otwarcie trzechdniowego kursu oświatowego Zw. Młodzieży Ludowej pow. częstochowskiego. Otwarcia dokonał prezes zarządu okręgowego poseł dr. Tadeusz Biluchowski, który powitał przedstawicieli władz w osobie p. starosty Eustachiewicza, prezesa BBWR. dyr. Zbierskiego, dyr. Płodowskiego, p. Zdz. Kachelskiego, p. Bernasia wiceprezesa Zarządu Głównego Zw. Mł. Lud. z Warszawy, p. inż. Slączkę i p. Pietrzyka z Kielc. Poseł Biluchowski w serdecznych słowach zachęcił przybyłych na zjazd do wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny. Prelekcję wygłosił p. Bernaś.

Sala Rady Miejskiej wypełniona była po brzegi.

W sprawie ulg podatkowych od ofiar na cele pomocy bezrobotnym. Fundusz Pomocy Bezrobotnym wyjaśnia, iż przy ustalaniu dochodu podatkowego dla osób prawnych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, są potrącane wszelkiego rodzaju wydatki i świadczenia poniesione przez te osoby na walkę z bezrobociem względnie na cele pomocy bezrobotnym.

O ile chodzi o inne osoby prawne poza wymienionemi, to podatek dochodowy, przypadający do zapłaty od świadczeń na rzecz zwalczania bezrobocia, może być na próbę umorzony, o ile osoby te prowadzą księgi handlowe względnie gospodarcze, a wydatki na bezrobocie zostały uwidocznione w księgach i miały wpływ na wymiar podatku dochodowego za dany rok gospodarczy.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w środę świetna komedja Stefana Kiedrzyńskiego — „Życie jest skomplikowane". Początek o godz. 20.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i s-ka. Ulgi 50-procentowe ważne.

W niedzielę, 12 b. m. jedyny występ znakomitej artystki, p. Idy Kamińskiej z własnym zespołem w głośnej sztuce Morozowicz-Szczepkowskiej — „Sprawa Moniki" czyli „My kobiety".

W przygotowaniu arcydzieło T. Rittnera: „Wilki w nocy" pod kier. reż. dyr. Galla.

Premjera w przyszłym tygodniu.

Z żałobnej karty. W dniu 7 lutego rb., nad ranem, zmarł długoletni strażak Straży częstochowskiej, robotnik fabryki „Metalurgja, ś. p. Ignacy Kaczyk. Zmarły, mając lat 10, wstąpił do Straży warszawskiej, jako uczeń kominiarski i przesłużył w straży tej lat 10, następnie służył 2 lata w Straży łódzkiej. Do Straży częstochowskiej wstąpił w roku 1893 i pozostawał w niej do dnia ostatniego. Zmarły, pracując ciężko na utrzymanie rodziny, oddał 52 lata życia swego służbie społecznej, nie szczędząc trudów, narażając życie swe i zdrowie. Pogrzeb zasłużonego strażaka odbędzie się w czwartek dn. 9 bm. o godz. 15 z mieszkania przy ul. Narutowicza Nr. 39.

Z frontu pracy.

„Lion", częstochowska fabryka kapeluszy (Garibaldiego 3) zwiększyła załogę robotniczą o 17 osób. Ogółem „Lion" zatrudnia 147 robotników.

„Kajuten", tkalnia i apretura (Warszawska 113-115) należąca do firmy Borensztein i s-ka, zatrudniająca dotychczas 35 robotników, zredukowała tę ilość do 25 i przeszła z 5-dniowego tygodnia pracy na 3-dniowy.

Projekt obniżenia taryfy drobnicowej na kolejach.

Celem wzmożenia przewozów drobnicy, Ministerstwo Komunikacji projektuje znaczne obniżenie obecnej ogólnej klasy drobnicowej taryfy wyjątkowej wewnętrznej.

Obniżka taryfy objęłaby odległość do 200 klm. i wynosiłaby w początkowych stawkach 37 proc., zaś przy 100 klm. — 17 proc.

O dom „popa". Sąd okręgowy rozpatrzy w dn. 13 bm. sprawę z powództwa warszawsko-chełmskiego konsystorza prawosławnego o zwrot t.zw. „domu popa" (Aleja 47) gdzie obecnie mieści się dowództwo 7-ej dywizji piechoty. Dawniej, przed wojną rezydował tam proboszcz parafji prawosławnej.

Jak już pisaliśmy, powództwo popierać będą adwokaci z Piotrkowa: Walosiński i Łamzaki-Mawro.

Na jeden rok. Na rok więzienia skazany został przez Sąd Okręgowy 18 letni Nuta Jakubowicz za kolportowanie i rozklejanie odezw komunistycznych. Przyłapany został w dn. 3 października ub. roku.

Morderstwo czy samobójstwo?

25

Oczywiście kogoś, kto pakiet ten miał w ręku.

Ten „ktoś" musiał być zranionym. inaczej nie miałby skrwawionej ręki.

Może to być osobnik, który uciekał przez okno, może być i któryś z czterech osobników, którzy wydarli mu dokumenty.

Mimo to nie ręczyłbym za prawdopodobność tej teorji.

— Ludzi było pięciu: uciekający i czterech napastników.

Liczba się zgadza.

Osobnik pozostawiający ślad na piersi panny Żekieckiej — to Rawicz.

Ci, których dozorca domu Żekieckich wypuszczał przez bramę krytycznej nocy — to napastnicy.

Toby było prawdopodobne.

— Ale brak mi jeszcze jednej osoby.

Tę osobę odnaleść muszę.

Kto wie czy ten odcisk nie sprawi tego.

Tak jest. Wszyscy wszystkich okradali — ostatnim okradzionym jestem ja.

Były to właśnie owe szyny, po których toczyła się lokomotywa myśli komisarza, gdy zbliżał się do domu, z którego z brzękiem przez wybite okno uciekł tajemniczy osobnik.

Teraz jednak komisarz działał przezorniej. Rewolwer w jego kieszeni gotowym był do strzału.

W każdej innej sytuacji zawezwałby pomocy, ewentualnie zbudziłby dozorcę domu.

Teraz jednak nie czynił tego.

I zupełnie zresztą słusznie: czyż przestępcy oczekiwaliby biernie na jego powrót? Nawet wtedy pożyteczniej jest obserwować będąc niezauważonym, niż działać.

To była zasada, według której postępował zawsze.

Dlatego minęła godzina czasu nim zdecydował się odwiedzić mieszkanie, w oknie którego wybito szybę.

Owe sześćdziesiąt minut zużył pożytecznie, drobiazgowo badając teren i odłamki szkła.

Tak jest! odłamki te nosiły ślady krwi.

Komisarz był pewien, że trzyma silnie za ręce i nogi nieuchwytnego przestępcę.

Posiadał bowiem w swej kieszeni próbkę jego krwi, odciski palców i wymiary nóg.

To było bardzo dużo.

Analiza krwi ponad wszelką wątpliwość ustali związek krwawych plam na odłamkach szkła z krwią żywego człowieka, badania daktyloskopijne przeciwstawią się matematyczną logiką bałamutności zeznań najbardziej prawdopodobnych, a wymiary stóp wyciśniętych w świeżej ziemi zaprowadzą złoczyńcę do kryminału.

Gdy po godzinie czasu nic nie zaszło, coby uznać należało za zjawisko podejrzane, komisarz zdecydował się przeniknąć tajemnicę ciemnego pokoju.

Dom trwał w uśpieniu.

W tej dzielnicy okrzyk: Ratunku! nie podrywa mieszkańców na nogi i nie płoszy ich snu.

Zresztą od wypadku tego upłynęły prawie dwie godziny — okres czasu dostatecznie długi, by uśpić nawet najbliższych domowników.

Dla tego komisarz nie spodziewał się zaskoczyć kogoś swą obecnością.

Nie był młodzieńcem i nie przeszedł w młodości kursu przeszkolenia P. W. i W. F., dlatego wdrapanie się na pierwsze piętro sprawiało mu wiele trudności.

Wprawdzie stare mury jakby stworzone były do wdrapywania się na nie, ale nie w wieku lat 47 i nie przy tuszy jaką odznaczał się komisarz Wolski.

Mimo to dokonał swego.

Pokój był idealnie pustym, izba, jakie spotyka się w starych domach na peryferjach miasta, w których nikt nie chce zamieszkać.

Komisarz jednak nie zrezygnował ze szczegółowych badań.

Przetrząsnął barłog słomy, która zapewne służyła za legowisko dla ukrywających się złodziei i włóczęgów i posuwając się wzdłuż ścian, przy świetle latarki odkrył kartkę papieru, przytwierdzoną do szczeliny drzwi.

Oto jej treść:

Szanowny komisarzu.

Proszę uprzejmie uspokoić co do mojej osoby pana prokuratora Ziębickiego i zapewnić go, że nieomieszkam zameldować się u niego. gdy zdobędę rozwiązanie trapiącej nas zagadki śmierci dr. Žareckiego.

Sciskam pańską dłoń, komisarzu z należytym szacunkiem

Borowiak.

I tego komisarz Wolski nie przewidział.

„Partacz" znowu włazi mu w drogę.

Ale do celu pierwszy przyjść musi rzeczywisty, mundurowy policjant, zwłaszcza, że w tej chwili niema pewności czy list ten nie jest falsyfikatem.

Ustali to grafolog przysięgły.

Nieboszczyk jednak żyje.

Tej jeszcze nocy i poprzez całą następną dobę komisarz pracował gorączkowo.

— Do licha! — tym cichym okrzykiem wyraził uznanie dla sprytu złoczyńców.

Bo istotnie!

Lokomotywa myśli jego stała wprawdzie na szynach, sapiąc i gwiżdżąc przez nos, lecz niestety, stała.

C. d. n.

Takie jest prawo głodu...

Przed tem zastrzec się musimy: nie powoduje nami jakakolwiek złośliwa tendencja. Uczciwie, w poczuciu istotnie pojętej sprawiedliwości i w zrozumieniu bezlitosnego prawa głodu — głos w tej sprawie zabieramy.

Jest wskazane, ze wszech względów, by zatarła się dzielnicowość. I tu i tam, w naszej i w innych dzielnicach, są tylko Polacy, zrządzeniem losów przed wiekami rozdzieleni i wysiłkiem zbiorowym Ducha narodowego ponownie zespoleni.

To jest argument mocny, dostateczny, przekonywujący.

Dlatego właśnie trzeba, by dzielnicowość znikła, zatarła się, by byli tylko Polacy, miłujący się.

Ale...

Jednakie jest prawo głodu. W świecie zwierząt i w świecie ludzi. Prawo, które łączy gromady i gromadom gromadnie walczyć każe o strawy każdy kęs. W czas głodu gość każdy, zwierz czy człowiek, w zwierzęcej czy ludzkiej zgłodniałej gromadzie — to żołądek próżny, to gęba strawy złakniona.

Tak jest! Takie to prawo głodu każdą żywą gromadą rządzi i na nic się zda rozumowanie wszelkie

Gość niechętnie jest wtedy witany, a z radością żegnany: ubył gość, przybył chleba kęs. Nawet śmierć zagłusza smutek: będzie więcej chleba.

Przybysz. On właśnie w dzień głodu wrogo przyjęty będzie. Niech pozostanie w gromadzie własnej, niech z nią o chleb walczy, jak my walczymy i niech nie objada nas, gdy my jego gromady nie wygładzamy.

Takie jest prawo głodu w świecie zwierząt, a łagodniejsze nieco w świecie ludzi. Bo człowiek głodny głodnego nie odepchnie — ostatni kęs podzieli.

Pomimo to jednak. Zwłaszcza, gdy przybysz odtrąca od głodowej racji strawy członka gromady, by rację tę spożyć samemu. To godzi w sprawiedliwość najprymitywniejszą. Odepchnięty od głodowej racji jadła, skazany na śmierć głodową, musi o przybyszu powiedzieć: drań! A nawet gorzej. I tu argumentacja żadna nie poskutkuje, żadna teorja o miłości bliźniego, ni sentyment partjotyczny, ni hasła scaleniowe.

Prawo głodu jest bezlitosne.

A prawo to głosi:

Prawo do racji głodowych ma przedewszystkiem członek gromady najbliższej — potem przybysz głodny. Lecz tylko wtedy, gdy racji głodowej na tyle starczy. Nigdy jednak, żadna gromada, zwierzęca czy ludzka nie zamorzy głodem swego członka, by utuczyć przybysza.

Zilustrujemy to w następnym artykule.

Konferencja, której wyniki były zgóry przesądzone.

Fabryki jutowe nadal pracują tylko 2 dni.

Wczoraj odbyła się u inspektora pracy, p. inż. Wasilewskiego konferencja w sprawie zmniejszenia ilości dni roboczych w tutejszych fabrykach jutowych z 3 na 2 dni w tygodniu. W konferencji wzięli udział przedstawiciele zarządów „Warty" i „Stradomia" oraz przedstawiciele robotników.

Konferencja ta, jak zresztą było do przewidzenia, nie dała żadnych wyników, dyrekcje obu fabryk uznały jedynie, że narady przenieść trzeba do Warszawy, dokąd, jak wiadomo, zostały one przeniesione przed kilku tygodniami z inicjatywy miejscowej rady Z. Z. Z.

Konferencja ta zatem była bezcelowa, gdyż zgóry wiadomo było, że rezultatów żadnych nie przyniesie. Był to zwykły wybieg ze strony dyrekcyj fabryk, których zarządy główne znajdują się w Warszawie. Chodziło głównie o to, aby utrzymać, iż dyrekcje czynią starania w sprawie zwiększenia ilości dni pracy w tygodniu z 2 na 3. Komentarze zbyteczne.

Nocny pożar w magistracie.

Straż Ogniowa przybyła w 4 i pół minuty.

O godz. 2 i pół w nocy rozległy się alarmujące syreny pożarne i w pełnym rynsztunku pomknęły alejami wozy ratownicze naszej straży pożarnej. Zdążały one do magistratu, zaalarmowane wiadomością o pożarze. W cztery i pół minuty pogotowie straży było przed gmachem magistratu gotowe do podjęcia walki z pożogą. Alarm okazał się jednak nietyle fałszywy, ile próbny. Rada przyboczna obradująca właśnie nad budżetem, przed uchwaleniem pozycji budżetowej na utrzymanie pogotowia Straży, pragnęła poznać sprawność tego pogotowia.

Egzamin wypadł świetnie.

Człowiek, którego zabiłem.

Prawdziwy film, który rzadko oglądać można, gdzie groza wojny uzmysławia się dopiero po ukończeniu wojny. Z chaosu tysiącznych mar poległych w bitwach wyłania się mara człowieka, którego on zabił. Groza wojny, gdy już armaty przycichły a rozdzwoniły się dzwony, zwiastujące zwycięstwo staje się wyrazistą okropnie. Dlaczego go zabiłem? — to koszmarne pytanie pada w obliczu śmierci po klęsce i po zwycięstwie z obu stron wczorajszych okopów. Jeżeli „Na zachodzie bez zmian" wstrząsnęło światem, to „Człowiek, którego zabiłem" wywołuje bunt, na który składa się marnowanie miljonów młodych dusz poległych i żywych, martwych i złamanych, miljony matek i ojców, pogrążonych w żałobie, których zwycięstwo nie cieszy, nie martwi klęska. Przepiękny film, głęboki, pozostawiający nigdy nie zacierające się wrażenie.

Ten film muszą widzieć wszyscy, by zrozumieć wojnę.

Ogłoszenie o licytacji.

3 Urząd Skarbowy w Częstochowie podaje do ogólnej wiadomości, że odbędzie się sprzedaż licytacyjna następujących ruchomości za podatki należne Skarbowi Państwa:

1) autubu suMarki „Chewrolet", należącego do A. Szulca, dnia 10. b.m. o godz. 10 rano w pomieszczeniu Marca Szczepana przy ul Waszyngtona oszacowanego na 1500 złotych.

143—1

3 Urząd Skarbowy
w Częstochowie.

Ze Związku Pań Domu „Wiosenne prace w ogrodzie" — pod takim tytułem p. inż. Z. Kanczewska wygłosi dziś, w środę o godz. 19, pogadankę, urządzoną staraniem Zw. Pań Domu, w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Francji (Aleja 26).

Przyjmuje się również zapisy, składki, zamówienia na odkurzacz, kompresor do prania, oraz na dostawę artykułów spożywczych.

Motyl pofrunął do „ula". Przez funkcjonarjuszy wydziału śledczego zatrzymani zostali dwaj groźni włamywacze: Motyl Wincenty i jego brat cioteczny Stanisław Kocjan (Rynek Narutowicza 7), którzy dokonali ostatnio całego szeregu włamań. Od włamywaczy odebrano znaczną część skradzionych rzeczy, które ukryte były w kilku miejscach.

Zebranie podinstruktorów nauczycieli O. P. Gaz. W dniu 9 bm. o godz. 18.20 w sali gimn. im. H. Sienkiewicza odbędą się wykłady i ćwiczenia z maskami, oraz w uszczelnieniu. Dyrekcje i kierownictwa szkół proszone są o delegowanie pp. podinstruktorów.

Uruchomienie autobusu miejskiego do Olsztyna. Od pewnego czasu Olsztyn odcięty jest prawie od Częstochowy z powodu braku komunikacji autobusowej. Do niedawna na linji Częstochowa—Olsztyn kursowały 3 autobusy, obecnie zaś zostały skasowane, gdyż 2 autobusy zostały nieprzyjęte do rejestru, trzeci zaś zajęty został przez urząd skarbowy na poczet zaległych podatków. W tych warunkach komunikacja z miastem jest niezwykle utrudniona.

W związku z tem przybył wczoraj do komisarza miasta, p. Mazura, sekretarz urzędu gminy Olsztyn p. W. Małasiewicz, prosząc w imieniu ludności Olsztyna i okolic o uruchomienie choć 1 wozu miejskiej komunikacji autobusowej z Częstochowy do Olsztyna. P. komisarz wyraził swą zgodę na uruchomienie 1 autobusu, który po porozumieniu się p. kom. Mazura z p. starostą Eustachiewiczem natychmiast zostanie uruchomiony. Wiadomość ta powitana zostanie z zadowoleniem przez ludność zarówno Olsztyna i okolic, jak również i Częstochowy

Wszystko po japońsku. Pewni jesteśmy że „Japońska Herbatka", jaką organizują na sobotę dn. 11 b.m. zjednoczone patronaty rodzicielskie przy gimnazjum im. H. Sienkiewicza zakasuje wszystko cośmy dotychczas w sali tego gimnazjum widzieli. Patronaty istotnie czynią wysiłki nielada, by pobić własny rekord pomysłowości w dziedzinie uprzyjemnienia gościom czasu. Dlatego na imprezach w I Gimnazjum wszyscy czują się dobrze, a szczególnie dobrze czuć się będą w przyszłą sobotę, popijając wspaniałą herbatę japońską w iście japońskiej atmosferze kwiecistej.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 12 Szaja Brandys, lat 25, zam. przy ul. Stary Rynek nr. 25, w celu samobójczym, skoczył z balkonu drugiego piętra, wskutek czego odniósł ogólne potłuczenie. Przyczyna: nieuleczalna choroba.

Częstochowianka usiłowała popełnić samobójstwo w Warszawie. Przed kilkunastu dniami przybyła do Warszawy w poszukiwaniu pracy mieszkanka Częstochowy, 37-letnia Anna Kowalska, wdowa, pozostająca od dłuższego już czasu bez pracy.

Nie otrzymała jej również mimo wszelkich starań, w Warszawie, Kowalska postanowiła wobec tego powrócić do Częstochowy, nie posiadając jednak pieniędzy na kupno biletu, stolicy opuścić nie mogła.

To skłoniło ją do rozpaczliwego kroku. Udała się do ogrodu Krasińskich i skoczyła do znajdującego się tam stawu. Czyn ten zauważył znajdujący się w pobliżu policjant, skoczył za desperatką do stawu i wyratował ją. Dzielny policjant przeprowadził Kowalską do komisarjatu, gdzie dano jej na kupno biletu, poczem niedoszła samobójczyni wyjechała do Częstochowy, dokąd przybyła w dniu wczorajszym.

Komu wierzyć? Do policji zgłosiła się właścicielka domu nr. 109 przy ul. Złotej na Zawodziu i złożyła następujące zameldowanie:

Lokatorka jej, Helena Kalecińska, zalega od roku przeszło z zapłatą komornego. Meldująca udała się wobec tego onegdaj do Kalecińskiej, upominając się o swą należność. Spotkało ją jednak zgoła nieoczekiwane przyjęcie. Kalecińska zamiast pieniędzy chwyciła tasak i uderzyła meldującą w głowę, a następnie oblała ją wrzątkiem. Wskutek tego Brendzel odniosła ranę głowy oraz doznała poparzeń ciała.

Zgoła inne zameldowanie złożyła Helena Kalecińska, która poskarżyła się policji, że gospodyni jej, Brendzel, przybyła do jej mieszkania po komorne, a gdy K. oświadczyła, że pieniędzy nie posiada, Brendzel ze swą córką, Zofją Rozpondek, pobiły ją.

Policja wszczęła dochodzenie, które ustali niewątpliwie faktyczny stan rzeczy.

Za potajemny ubój. Policja spisała doniesienie na Rozenwalda Joska, rzeźnika (Aleja 69) za potajemny ubój cielęcia, które ukrył przed policją w łóżku pod pierzyną, a do tego samego łóżka kazał położyć się żonie. Zabite cielę zostało skonfiskowane:

Dzieci rocznika 1926.

W celu przeprowadzenia kontroli dzieci wyzn. mojżeszowego, urodzonych w r. 1926 odbędą się zapisy tychże w sobotę dn. 11 lutego o godz. 10 do 12 w lokalu szkół Nr. 13/15 przy ul. Narutowicza 19/23.

Chłopcy będą zapisywani na górze, dziewczynki na dole.

Zainteresowani rodzice mają się zgłosić w tym dniu z metrykami urodzenia tych dzieci.

Bez metryk urodzenia dzieci nie będą zapisywane. 144—2

OBWIESZCZENIE

Wydział Hipoteczny na powiat Częstochowski Sekcji II-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) **Janie Wolskim,** właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości, położonej we wsi Czarny Las, gm. Grabówka, powiatu Częstochowskiego, oznaczonej N hipotecznym 17 rep. hip. Czarny Las.

2) **Icku Ungliku,** wierzycielu sumy 500 zł. z %% i kosztami, zabezpieczonej przez zastrzeżenie w dziale IV pod N 18 na nieruchomości, położonej w mieście Kłobucku. powiatu Częstochowskiego, oznaczonej N hipotecznym 26 rep. hipot. Kłobucko.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień **28 sierpnia 1933 r.** i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji II w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 4 lutego 1933 r.

Pisarz Hipoteczny.

Z KRAJU.

Marjawici działają pod wodzą carskiego oficera.

Propaganda sekty marjawickiej na kresach została ostatniemi czasy wzmożona na skutek nowych wpływów gotówkowych, które niedawno z nieznanych źródeł otrzymali zwolennicy osławionego biskupa Kowalskiego.

W celu likwidacji działalności rozkładowej wśród prawosławnych Wołynia Prawosławny Konsystorz wysłał do miejsc uwijania się agitatorów marjawickich misjonarza ks. Jana Pieretruchina.

Na czele akcji marjawickiej na Wołyniu stoi, jak się okazało, były oficer armji carskiej, kawalerzysta Wysoczanskij, znany przed wojną w Żytomierzu hulaka i awanturnik.

Wysoczanskij przed dwoma tygodniami przybył z Płocka, gdzie w ciągu miesiąca słuchał wykładów misjonarskich.

Więzień mandżurski w areszcie centralnym.

Student Politechniki warszawskiej Wacław Issat ma wytoczone sprawy o komunizm. Jako uciążliwego krajowca, pochodzącego z Mandżurji, władze bezpieczeństwa postanowiły wydalić go z granic Rzeczypospolitej.

Issat miał być odstawiony do Moskwy, ale tamtejsze władze odmówiły przyjęcia go, wobec czego został on tymczasowo osadzony w areszcie centralnym w Warszawie, gdzie oczekuje na termin przymusowego wyjazdu do Mandżurji.

W tym względzie musi się wypowiedzieć ambasada japońska.

Kaligrafja Czyżyka pod mikroskopem śledczym.

Tak się złożyło szczęśliwie, czy też nieszczęśliwie, że 31-l. Lewek Czyżyk, mieszkaniec Warszawy, w marcu 1931 r. zawarł ślub z p. Anną Hamburgierówną, której rodzice dla upamiętnienia uroczystej chwili, a może dla zachęcenia oblubieńca do dalszej walki o byt u boku małżonki—wpłacili na konto córki 2.000. dolarów w Domu Bankowym D. M. Szereszewski, skąd małżonkowie mogli podejmować gotówkę za łącznym podpisem. Gdy jednak pewnego razu p. Anna podpisała do banku asygnatę na 25 dolarów, na koncie wkrótce okazał się brak 623 dolarów.

Zawiadomieni o nieszczęśliwem zdarzeniu rodzice wespół z córką podjęli energiczne kroki, celem wyświetlenia afery. Okazało się, że czek wydany Czyżykowi miał dopisaną „6” przed cyfrą „25”.

Próba pisma Czyżyka, dokonana przez inż. Szymankiewicza wypadła na jego niekorzyść, wobec czego sprawa powędrowała do prokuratora.

Czyżyk nie przyznał się do winy. Dowodzi, że czek na 625 dol. dostał od żony.

Prokurator nie dał wiary Czyżykowi i przygotował przeciwko niemu akt oskarżenia z art. 187 k.k.

Czyżyk będzie „cienko“ śpiewał...

W pościeli obcego dyplomaty agenci GPU wyszukali poszukiwanego zbiega.

W Niegorełoje agenci G.P.U. zatrzymali pewnego wyższego urzędnika sowieckiej misji handlowej w Paryżu, który będąc na urlopie w Rosji otrzymał nagle wezwanie stawienia się w G.P.U., co oznaczało aresztowanie.

Urzędnik nie stawił się i usiłował zbiedz do Polski. Aresztowanie zbiega nastąpiło w dość drażliwych okolicznościach, agenci G.P.U. wyciągnęli bowiem zbiega z pod pościeli jednego z dyplomatów zagranicznych, zajmującego przedział w wagonie sypialnym.

Słowo sportowe.

Boks.

BKS. Katowice — Brygada

CZĘSTOCHOWA. W sobotę, 11 b. m. odbędą się w lokalu K. S. Brygady interesujące zawody bokserskie pomiędzy BKS. Katowice a Brygadą. BKS. przyjeżdża w swoim najsilniejszym składzie: z Pawlicą, Milisami, Bednarzem itd.

WIELUŃ. Urządzone tu zostały zawody bokserskie p. n.: „pierwszy krok bokserski”. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie.

KATOWICE. PKS. — Wawel, zawody o drużynowe mistrzostwo Polski, wobec wycofania się Wawelu walkower dla PKS.

Gry sportowe.

CZĘSTOCHOWA. Wiadomość o ofiarowaniu p u h a r u przechodniego przez p. posła dr. T. Biluchowskiego, jako nagrodę przechodnią i przez p. Chorzelskiego jako nagrodę stałą wywołała zrozumiałe poruszenie wśród klubów sportowych, które przystąpiły do intensywnego treningu, chcąc na turniej być przygotowany.

Regulamin będzie ogłoszony w jutrzejszem „Słowie”.

Hokej.

KRYNICA. Ognisko — KTH. 2:1

Z Makabiady.

ZAKOPANE. Polska — Rumunja 2:0. Wiedeń — Warszawa 2:0.

Piłka nożna.

WARSZAWA. Nagroda MSZ. za międzynarodowe wyniki piłkarskie naszych drużyn za rok ubiegły prawdopodobnie ze względu na słabe wyniki nie będzie przyznana.

WARSZAWA. Robotnicze reprezentacje Polski walczą: 16 i 17.IV z Czechami w Dąbrowie. 18.VI z Niemcami w Katowicach, 16 i 17.VII z Czechami w Cieplicach.

FRANKFURT. Repr. centr. Węgier — południ. Niemcy 12:1, straszna klęska Niemiec.

Saneczkarstwo.

Z Makabiady. Sukces zawodników polskich w zawodach saneczkarskich. W biegu panów: 1. Enker (Polska), 2. Singer (Polska). — W biegu pań: 1. Enkerówna (Polska). W biegu dwójek: Enkerówna i Enker. Dwójki panów: Enker i Schönberg (Polska).

Tennis.

SZTOKHOLM. W zawodach towarzyskich pomiędzy zespołem szwedzkim i polskim brał czynny udział jako gracz król szwedzki Gustaw pod pseudonimem mister G.

Drugi dzień zawodów pomiędzy drużyną Legji a AST. dał następujące wyniki:

1. Schröeder — Tłoczyński 6:3, 6:3, 6:4.
2. Tłoczyński, Wilman — Tederstroem, Schröeder 0:6, 2:6, 2:6.
3. Jędrzejowska — Thomeson 6:2, 7:5.

WARSZAWA. Jako przeciwnika w walce o puhar Davisa wylosowaliśmy Holandję, którą w ub. roku Polska pokonała.

Lekka atletyka.

WARSZAWA. Walasiewiczówna powróciła do zdrowia i w przyszłym tygodniu rozpoczyna trening łyżwiarski.

J. W.

Od Redakcji. Redaktor Słowa Sportowego przyjmuje we wtorki i czwartki w lokalu redakcji (II ga Aleja 32) w godz. od 11 do 13 tej.

ZE SWIATA.

Tajemnicze samobójstwo pięknej Albanki w Londynie.

Od pięciu przeszło tygodni w kaplicy przy kostnicy londyńskiej spoczywają zabalsamowane zwłoki młodej i pięknej kobiety, która odebrała sobie życie w sam dzień Wigilji Bożego Narodzenia. Kim była piękna samobójczyni, co ją skłoniło do rozpaczliwego kroku—dopiero teraz dowiedzieli się reporterzy londyńscy, gdyż zarówno Scotland Yard, jak i koła dyplomatyczne starały się utrzymać zgon denatki w najściślejszej tajemnicy.

Zmarła była Albanką. Do Londynu przybyła z Paryża w dzień Wigilijny, aby zobaczyć się z charge d'affaires poselstwa albańskiego, p. Vlorą. W poselstwie powiedziano jej, że Vlora wyjechał na czas dłuższy, nie pozostawiając adresu.

Przez długie godziny błąkała się nieszczęśliwa po ulicach Londynu. Późnym wieczorem znalazł ją policjant w jakimś ciemnym zaułku, wijącą się w bólach. Otruła się cjankiem potasu. W szpitalu przed samym zgonem samobójczyni oświadczyła, że nazywa się Zleinep Vlora i jest rozwiedzioną żoną obywatela albańskiego, Dżemila Vlory, brata charge d'affaires poselstwa albańskiego w Londynie.

Ciało zmarłej zabalsamowano i odstawiono do kostnicy. Jednak dotąd nikt z rodziny lub rodaków zmarłej nie zajął się niem. Jedynie w 2 dni po zgonie Zleinep zwłoki jej odwiedził jakiś wytworny pan, któremu towarzyszył detektyw ze Scotland Yardu i stwierdził tożsamość zmarłej.

Sekcji zwłok dokonano w największej tajemnicy, mimo, iż według prawa angielskiego koroner powinien przeprowadzać śledztwo publicznie. Ustępstwo od tych przepisów robi się jedynie na rzecz członków panujących rodów królewskich lub dyplomatów.

—

Mąż zmarłej, Dżemil Vlora, pochodzi z jednej z najbogatszych i najarystokratyczniejszych rodzin albańskich. Małżeństwo pędziło tryb życia niezwykle rozrzutny i dobrze było znane w najwytworniejszych miejscowościach na Rivierze, w Szwajcarji i t. d. Jednak w ostatnich latach Vlora stracił cały swój majątek i znalazł się u progu nędzy. Niedawno rozstał się z żoną, która udała się do Paryża.

Zleinep Vlora w ciągu ostatnich paru lat była przyjaciółką pewnego dyplomaty armeńskiego, mieszkającego w Londynie. Miał on ją odwiedzić w Paryżu podczas świąt Bożego Narodzenia, lecz w ostatniej chwili zmienił swój projekt. Jednocześnie dowiedziała się p. Vlora, że ów dyplomata zdradza ją i to nadomiar złego, z jej rodzoną kuzynką.

Zrozpaczona pojechała czemprędzej do Londynu, licząc widocznie, że w poselstwie albańskiem dowie się, gdzie przebywa jej przyjaciel, który na pewien czas opuścił stolicę Anglji.

Los jednak uwziął się przeciwko pięknej Albance. Szwagier jej, jedyna osoba, która mogła ją objaśnić, co się dzieje z jej przyjacielem, bawił poza Londynem. Pani Vlora znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Została zupełnie sama w Londynie bez grosza przy duszy, nie wiedząc co robić, ani do kogo się udać. W przystępie rozpaczy zażyła cjanku potasu.

Pomnik dla nieistniejącego poety we francuskiej izbie deputowanych.

W kuluarach izby francuskiej, jak zresztą we wszystkich kuluarach parlamentarnych świata, nie brak wesołych posłów, którzy lubią kolegom swym z ław parlamentarnych płatać figle. Niedawno kilkunastu deputowanych francuskich otrzymało zawiadomienie na welinowym papierze, z pięknie litografowanym nagłówkiem: „Komitet organizacyjny pomnika dla Hegesippe Simon”.

— Jak szanownemu posłowi wiadomo — brzmiało zawiadomienie — zgasły pisarz był dziecięciem miasta X. („stolicy“ okręgu wyborczego danego posła). Wielbiciele talentu wielkiego poety zrzeszyli się, by pamięć zmarłego uczcić pomnikiem, a przynajmniej tablicą pamiątkową i proszą pana posła o ojcowską opiekę nad tem dziełem”.

Odezwa nie przebrzmiała bez echa.

Z dwudziestu deputowanych—piętnastu zgłosiło kandydaturę na prezesa komitetu z gorącem zapewnieniem, iż dołożą wszelkich wysiłków, by pomnik „naszego czcigodnego Hegesippe Simon wypadł jaknajokazalej”.

Więcej! Dwu z nich nie omieszkało zaznaczyć, że poetę znało osobiści (?!), a jeden nawet posunął się do tego, że poezje znakomitego poety są ulubioną jego lekturą „livre de chevet“.

Potworzyły się komitety, subkomitety, zaczęto zbierać składki.

Aż tu pewnego pięknego poranku spadła jak grom wieść, że czcigodny poeta Hegesippe Simon nigdy wogóle nie istniał.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 9 lutego

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 12.30 Urzęd. kom. P.I.M. 12.35 XV-ty konc. szkolny z Filh. Warsz. 15.10 Kom. Państw Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.25 Płyty gramof 15.35 Odczyt. 15.50 Koncert wokalny. 16.25 Francuski. 16.50 „O poezji chińskiej“. 17.00 Koncert kameralny. 17.40 Europa dziś a jutro. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. roln. przysposob. roln. 19.30 Kwadrans literacki. 18.45 Pras Dz. Radj. 20.00 Muzyka lekka. 20.55 Wiad. sport. 21.00 Dod. do Pras Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka tan. 22.55 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej i kom. polic. 23.00 Muzyka tan.

KATOWICE 9 lutego

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 12.10 Płyty gramof. 12.30 Tr. z Warsz. 15.10 Komun. z Warsz. 15.25 Komun. gospod. 15.35 Odczyt z Warsz. 15.50 Płyty gramof. 16.10 Pogadanka. 16.25 Transm. z Warsz. 17.00 Koncert. 17.40 Odczyt z Warszawy. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Feljeton sport. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. harcerskie. 19.30 Tr. z Warsz. 23.15 Program na dz. nast. 22.20 Muzyka tan. 22.55 Tr. z Warszawy.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: „PRASA“ Sp. z o. o.

Druk. St. Święcki, ul. Najśw. Marj. Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-39